



5166

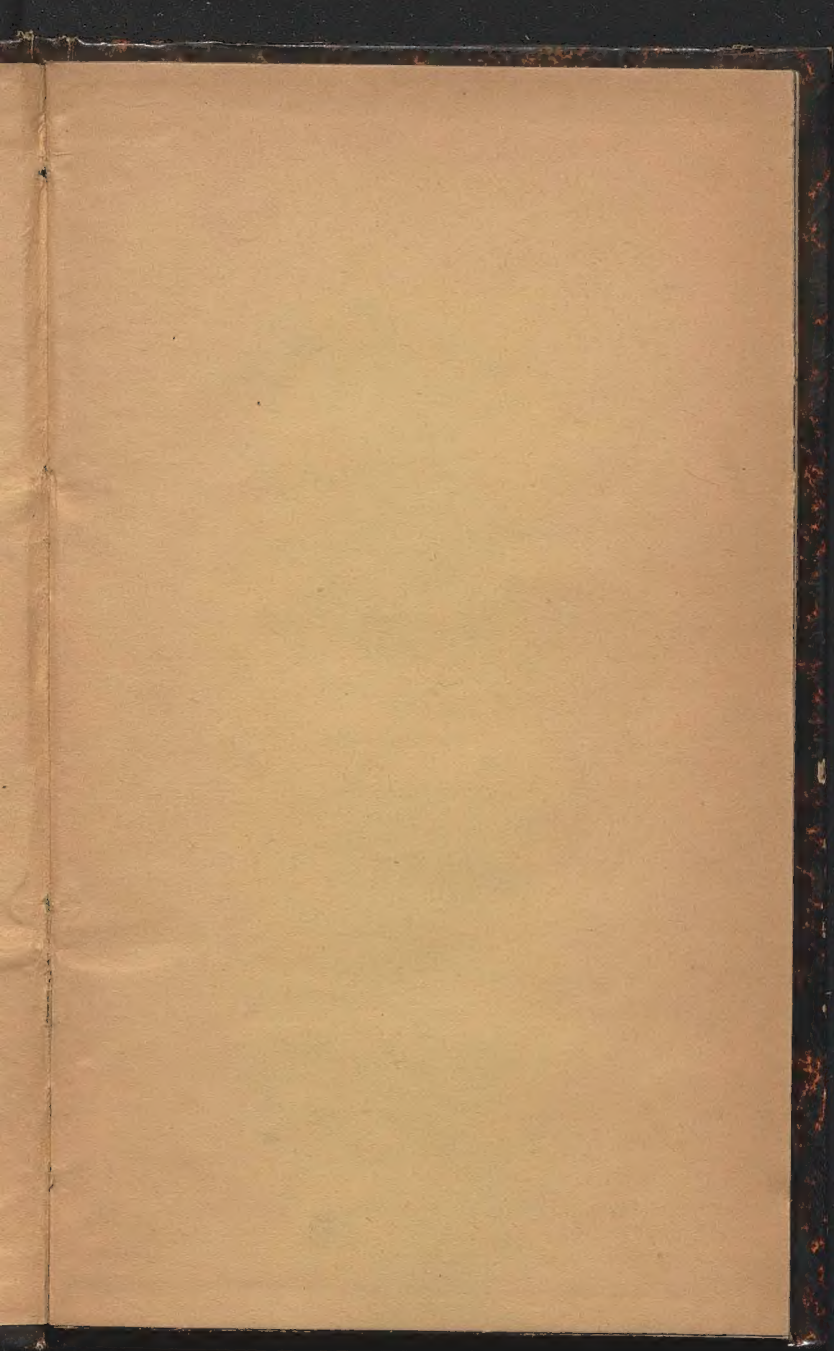
I

Reg. St. D.

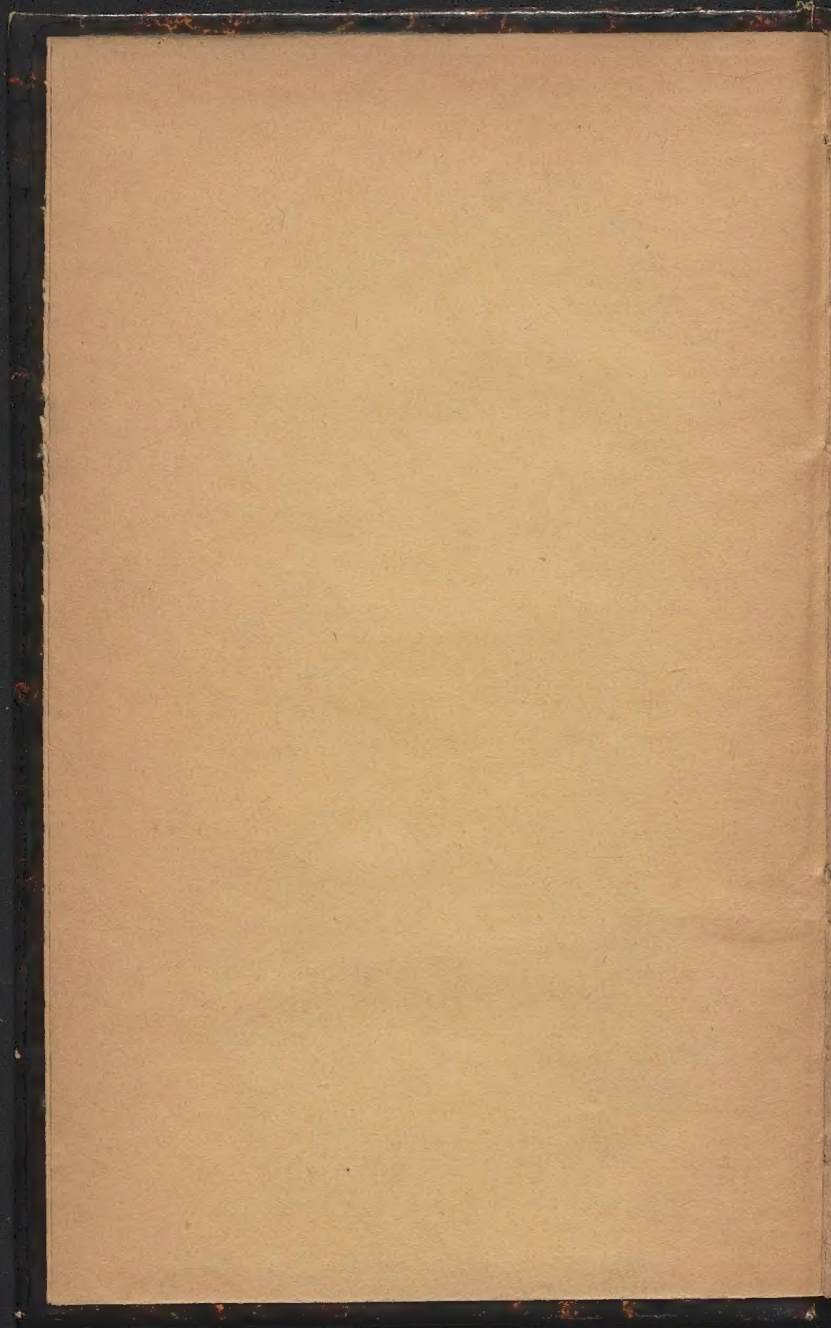
P



5166







021

W I E R S Z O = P I S M O  
czyli  
Z A B A W K I R O Ż N E  
F R A N C I S Z K A B O N I E C K I E G O  
T o m I.  
Roku 1790.

BIBLIOTEKA UNIW.

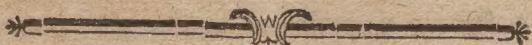


JAGIELLOŃSKA





5166I



## DO MOICH RODZICÓW.

Komu winienem moje życie, moję Edukacyą i moy cały Los, winienem w znak chołdu wdzięczności, i wszystkie starania Jego Owoce. Otoż i ten krotki Zbior Pracy moiej, nikomu więcey iak tylko Samym J. WW. Państwu Dcbr: poświęcić naysłodszyzn znam bydź obowiązkiem. Wdzięczność, która opierać się w sercu każdego Syna dla Rodziców powinna bez granic. Odezwała się i w gronie Duszy moiej. Oznakiem tey we wszystkich Dzieciach są, dobre postęпки, przyięcie łózoney przez Rodziców Edukacyi, praca ustawiczna, i z tey widoczny Awantaż, to mówię jest tylko czym się my Rodzicom naszym wypłacać winniśmy. Bo ubodzy Synowie wszystko z Ich rąk mając, większey na zawdzięcze-

Az

nie



nie Ofiary uczynić z siebie nie mogą. Jeżeli więc ten bydz powinien każdego Syna zamiar, jeżeli te prawdy są nie zawodnemi. Przyimiycie J. WW. Państwo Dobrodzieystwo Dzieło to, iako ślady choć nie wielkiey mey pracy. Położę ten Dowod, między Dowodami Łask Ich, których przez cały ciąg życia mego doznaię. Przyimiycie go mowię iako Cechę moiey dla Was wdzięczności i naygłębszego uszanowania, z którym mam honor pisać się.

J. WW. Państwa Dobrodzieystwa

*naypostusznieyszym Synem  
i nayniższym podnożkiem*

FRANCISZEK FREDRO BONIECKI  
R. G. S. m. pp.



D O  
C Z Y T E L N I K A.

**W** tłumie różnych na widok publiczny wychodzących Poezyi poważylem się i Ja ten krótki Zbior pracy moiey Publiczności podać — Boiaźń w prawdzie kierowała mym piorem, — W wieku bowiem tym, gdzie tyle mamy nowych Dzieł Autorow, ale ieszcze więcey nad niemi choć nayszczęściey niedoskocałych Cenzorow, zastanowić się mocno trzeba, nim się iakie Dzieło na świat wyda. — Jak Ja uczynilem, Wszystkim tym Uwagom dałem miejsce w myśli moiey, między innemi tey nayszczegolniey, że ta szczupła moja praca trudno aby całej Powszechności przypadła do gustu, iednak z drugiej strony szeptała do ucha nadzieia, że znajdę takich, którzy gdyby nie to Dzieło

to moje, przynajmniej chęć do pracy i  
wzgardę próżnowania chwalić będą. Dla  
tego może ja się daleko własną unoszę  
miłością, lecz podobno nie masz Czło-  
wieka, któryby przynajmniej w niektó-  
rych przypadkach nią rządzony nie był.  
Mnie też przyznam się miłość własna tak  
tuszyla, że to jest nie źle, bo podobno  
nikt by się nie ośmielił żadnego wyda-  
wać Dzieła, gdyby wprzód u siebie nie  
był (gdy tak powiem) uprzedzonym że  
iego Dzieło jest dobrym. — Między in-  
nemi wieku naszego, Ręko-Pismami mu-  
szę wspomnieć nie dawno wyszłe pod  
Tytułem *Uwagi nad Życiem Jana Za-  
moyskiego* — Na ten czas, kiedy cała pra-  
wie Publiczność dawała okłask Autorowi,  
przecię iedni wydawali nad nim swoje  
uwagi, drudzy mówili że dobrze zaczął,  
ale źle skończył, inni nakoniec że mo-  
żnaby to ieszcze lepiej napisać, skoń-  
czyło się iednak na samym tylko roztrzą-  
saniu



saniu Dzieła tego, bo nic ani lepszego ani takiego nawet, od nich utworzonego nie widziałem. Otoż to zawsze łatwiej cudzą rzez zganić niż samemu zrobić, co tak, iżby wszyscy uwielbiali.

Co do mnie, kiedy szczęściem zdarzyło mi się czytać Poezye J. O. Xcia BISKUPA WARMIŃSKIEGO, J. W. JMCI XIEŻDZA NARUSZEWICZA BISKUPA SMOLEŃSKIEGO, JMĆ PANOW KARPINSKIEGO, KNIAŻNINA, TREMBECKIEGO i GORSKIEGO, muszę im oddać tę sprawiedliwość, którą im cała Publiczność oddaie ich Dzieła uczyniły mi żywą impressyą i wzbudziły chęć naśladowania onych.

Otoż ten pracy moiej owoc twojemu Łaskawy Czytelniku oddaie rozsądkowi. Jeżeli mnie nie pochwalisz, przynajmniej nie gań, bobyś wstręt do dalszej pracy moiej zrobił.

Wydaię teraz Tom Pierwszy; a jeżeli mi Nieba pozwolą życia, wydam potym

tym i więcej. Wszak sam przyznasz tę  
Maxymę za sprawiedliwą.

Dobrze jest zawsze czym swe skronie zdobić  
Maszli próżnować, lepiej jest co robić.

---

WIER-





WIERSZOPISMA CZYLI ZABAWEK  
FRANCISZA BONICKIEGO  
TOMU PIERWSZEGO  
XIĘGA PIERWSZA.

TYMON I KORYANNA.

Jakże zradne te Dziewczęta  
Mowił Tymon do Korynny,  
Co nas zawsze kują w pęta,  
Ona rzekła „Chłopcy winny.

„ Gdybyś się był Tymon chronił  
„ Wszak cię nie znała Korynna,  
„ Jam się kryła Tyś mnie gonił,  
„ I cożem ja temu winna.

„ Chciałeś złapać mnie w sidelka  
„ I wzgardziłeś sercem inny  
„ Dateś cacka bawidelka,  
„ Sameś Tymon temu winny.

„ W krza-

„ W krzakach było mnie nie gonić,  
 „ Mordować mnie czyś powinien,  
 „ Jam się nie umiała bronić,  
 „ Sameś sobie Tymon winien.

## T Y M O N.

Piękna Korys to nie szkodzi,  
 Kiedym zyskał serce twoie,  
 To moy zapal tylko słodzi  
 Że nas w pętach razem dwoie.

## NA NIESTATECZNOŚĆ.

Miesiącu który w czystym obłoku  
 Światło nie dawno słałeś promienie,  
 Dzisiaj cię już część ubyła z boku,  
 I chmury czarne rzucają cienie.  
 Zmieniłeś teraz bieg cały razem,  
 Filida twym iest żywym obrazem.

Wiosno



Wiosno ty luba, coś ubarwiła  
 Ziemię kwiatami, liściem topole,  
 Znikły twe ślady i postać miła.  
 Z wyniosłych kłosow obdarła pole,  
 A resztę Jesień obedrze razem,  
 Wiosno! Filidy tyś jest obrazem.

I wczoray Słońce iak zachodziło  
 Zorze promieńmi iego złożone.  
 Czystą pogodę, niby wrożyło,  
 Dziś całe pola deszczem zbłocone  
 Odmiany wszystko, stawiaią głazem  
 Te są Filidy żywym obrazem.

I Roża Ręką moią zasiana,  
 Co me bawiła oko niezmiernie,  
 Otoż w niey dzisiay iaka odmiana!  
 Roża uwiędła, mnie skłuły ciernie,  
 Przemiany rzeczy te wszystkie razem  
 Są to Filidy istnym obrazem.

Filido!

Fildo! która nie dawno święte

Czyniłaś przed tym Niebem przysięgi  
I że mnie kochasz, dziś są przecięte,  
Nie boisz że się Niebios potęgi!

Inż mnie nie kochasz, wzgardziłaś razem

Każda odmiana, twym jest obrazem.

### DOM IZMENY.

Powyżej stały Topole,  
Na dole Łąka zielona,  
Pięknemi kwiaty upstrzona;

A daley lasek i pole,

Na śródku tego Domeczek mały,

Przy nim ogródek różowy,

Domek był wkoło grodzony cały,

I znowu lasek brzozowy.

Tam to Izmena mieszkała,

Izmena której to wdzięki

Zadały okrutne męki,

Dla której Dusza omdlała.

Tam



Tam Ją zoczyłem za pierwszym razem,  
 Kiedym z mą trzodą przechodził,  
 Zobaczywszy Ją, stanąłem głazem,  
 Wdzięk iej w me serce ugodził.

Teraz to czasy zmieniły,  
 Powiędły liście na drzewie,  
 Smutne tylko wzrosły krzewie,  
 I Domek niszczał ow miły.

Brzozowy lasek wicher spustoszył,  
 I strumyk zarosł chwastami,  
 Słowika Pasterz swawolny spłoszył,  
 Co zawsze śpiewał nad nami.

Owych Topoli są szlaki  
 Że były kiedyś wyniosłe,  
 Dzisiaj i łąki zarosłe  
 Bez liścia zostały krzaki.

Poki tu tylko Izmena była  
 Mieysce to było bez ceny,  
 Teraz się cała postać zmieniła,  
 Bo znać że nie masz Izmeny.

---

## DO GITARY.

Jakżem Ci winien wiele Gitaro,  
Z łaski twej wziąłem pocałowanie,  
Alem przyplacił drogą ofiarą,  
Bo mą spokojność oddałem za nie.

Gitaro, Tyś mi czucie wrociła,  
Bo moje serce kochać nie miało,  
Pocałowaniem coś narobiła,  
Ot już mi i tchu z westchnień nie stało.

Ja iak się chronić miłości miałem,  
Dyktować drugim pewne Prawidła,  
Lecz Filozofem pięknym się stałem,  
Gdy znowu wpadłem w nowe iey sidła.

Gitaro gdyś się początkiem stała,  
Codziennych troskow i żalu tyle,  
Teraz ich echo będziesz dawała  
I chociaż smutno ale gray mile.

Ilekroć razy zacznę się smucić,  
Zawsze na Tobie tak będę nucić.

Okrus-

## Okrutne Nieba i Losy

Przeco mi życie daiecie,  
Na meście nie czułe głosy,  
I mnie od Laury bierzecie.

## Kocham nie widzę strapiony

Chcąc uyrzeć zwracam me kroki  
Gdzie Laura mieszka w te strony  
Lecz same widzę obłoki.

## Gory i lasy ogromne

Te tylko moim przedmiotem,  
Ilekoć Laurę mą wspomne  
Okrutnym, rażą mnie grotem.

## Może Bóg z Łaski udziału

Ręką mi pomoc da swoją  
Iże z Laurą bez rozdziálu  
Życ razem będziemy oboje.

## Akiedy zacznę z mą parą

Wić szczęścia przyszłego wątek  
Wielbić Cię będę Gitaro  
Żeś Losu mego początek.

DO



---

## D O A N U S I.

Anusiu piękna Anusiu luba,  
Anusiu hoża i nadobna  
Spokoyności Tyś mey zguba  
Tak mnie ranić czyż podobna?

Gdy na Twoie patrzę wdzięki  
Ten widok mi życie słodzi,  
Gdy Cię nie masz smutne męki  
Tak mnie ranić czyż się godzi?

Nie żalbyto cierpieć było,  
Gdyby Ciebie piękna Pani  
Wzajemną się mieć znaczyło  
To wspomnienie Serce rani.

Ale Losy zbyt okrutne,  
W inną rękę oddać maia,  
Dla mnie tylko życie smutne  
Gotować się potym zdaia.

Jednak

Jednak ieśli to bydź może  
 Wspomniey czasem i mnie sobie,  
 Ja o Tobie w kaźdey porze,  
 Wspomnę czule nawet w Grobie,

## D O M I E S I Ą C A.

Miesiącu Ty mey, Julci przyświecasz  
 Widzisz ten Domek gdzie mieszka Ona  
 Miesiącu oh! Ty zazdrość mi wzniecasz  
 Słabe promienie slesz mi z iey Łona.

Nie świeć Miesiącu zwroć swe promienie  
 I te co iskrzą Gwiazdy po Niebie  
 Niech zaraz czarne zakryją cienie,  
 Ciemność mi teraz milaza od Ciebie.

Na Twoię iasność gdyś w pełni Swcił  
 Czynilem Święte przed Nią przysięgi  
 Jam się przy Tobie iey wdziękiem Sycił  
 Gdyś Srebrne z Nieba stał na Nas pręgi

B

Te.

Teraz Miesiącu ten promień czysty  
 Co go tu widać z chmurki tey mały  
 Odwroć, tu obłok zostaw mi mglisty  
 Mey Julci tylko przyświecay cały  
 Kiedy nie widzę mey lubey pary  
 Pogardzam wszystkie Jasności dary.

### JASIO DO JAGUSIO PRZYIAZNI

Alboż mnie się to z tey rzeczy chciało  
 Zebyś mnie Jaguś ciągle kochała  
 Lecz że się w opor mey chęci stało,  
 Pozwalam na to, by Przyiaźń trwała.

Choway ją tylko szczerze i stale  
 Przyiaźń jest Drzewo, Miłość płod Jego  
 Wziąwszy obydwie na jedną szale  
 Przyiaźń jest słodka, miłość coś słodszeo

Lecz mnie i Przyiaźń dosyć nadgrodzi  
 Wielbić Cię będę z czuciem i za Nią  
 Ta kiedy szczera też roskosz rodzi  
 Jedney słodyczy staie się Fanią,

Ja



Ja Ciebie Jaguś zawsze zwać będę  
 Mą Przyziaciolką i potym dali,  
 Będziem się bawić gdy z Tobą siędę  
 Tak iak gdybyśmy się, czule kochali.

Jasio nic na tym nigdy nie straci  
 Jagunia iako Przyziacielowi  
 Pocałowaniem czułość zapłaci  
 I że Cię kocham mu powi.  
 Tak w Przyziaciela słodkim Tytule  
 Bawić się będę z Jagusią czule.

#### POZEGNANIE ALCYDA Z ROZYNA.

**R**ozyno Patrzay te wspaniałe gmachy  
 Co niegdyś kraiu cną ozdobą były  
 Dziś o to Na nich zapadły się dachy  
 I same nawet już mury pogniły,

Owe Jasiony, strumień czystey wody  
 Co nad Nim kliton swą Zelidę pieścił  
 Sciał ktoś Jasiony strumień ucichł wprzody  
 Smutna Olszyna, Jt się tylko zmieścił  
 B 2 Los

Los się Zelidzie rozkazał odłączyć

Kliton się w smutney pozostał zaciszy  
Wszystko zniknęło strumyk przestał sączyć  
Pieszczot kochanków nikt tam nie usły-  
(szy.

Otoż Rożyno Alcyd nieszczęśliwy

W iedney podobno zostanie kolei,  
Smutku mu obraz zostanie się żywy;  
Już Ciebie widzieć nie czyni nadziei.

Ty mnie porzucisz iednak Ja w te Strony

Kędyś Alcyda lubego pieściła,  
Przychodzić będę, ażebym stęskniony,  
Mogł sobie wspomnieć: tu była ma miła

Z Jey to ust pięknych słyszałem te Słowa

Kocham Alcyda; . Ja patrzałem na Nię,  
Na Mych Ramionach oparta Jey głowa,  
Słodkiem w dodatku wziął pocałowanie

Gdym się Jey nie raz zapytał że drzeniem

Czy mnie Ty kochasz? ona moją rękę,  
Scisnęła: kocham... rzekła mi z westchnieniem.

Rożyno! wszystko powiększy mą mękę  
Jle

Jle Cię razy wspomnieć Los pozwoli  
 Jle kroć mieysce mych zabaw zobaczę,  
 Tyle narzekać będę w moiey doli  
 Zal mi Cię będzie, a może zapłaczę.

Tobie Rożyno choć rozstać przychodzi  
 Wspomniey iż Serce me bierzesz w Ofie-  
 Niechay to, aby me nieszczęście słodzi(rze  
 Byś mnie kochała tak Ja Cię szczerze.

Ja Ci zaś ręczyć mogę z czucia Duszy  
 Że prędzey Gmachy ogromne zaginą,  
 Prędzey się skała twarda drobno skruszy,  
 Niżli Ja Ciebie zapomnę Rożyno.

## D O O C Z O W A N U S I.

Co dzisiay cierpieć w inym Sercu muszę  
 Co, czułość nawet wzrusza iedyną,  
 Co niespokoyną czyni mą Duszę,  
 Anusi Oczy, tego przyczyną.

Kie-



Kiedym raz spoyzrał na Twoje wdzięki  
 Już Serca mego stałaś się Panią,  
 To smutne teraz wydaie ięki,  
 Anusiu Twoje Oczy mnie ranią.

Lecz to co teraz, znoszę dla Ciebie  
 Wszystko nadgrodzić będzie Twą władzą  
 Jeśli mnie kochać pozwolisz siebie,  
 Tylko Twe, Oczy czy mnie nie zdradzą,

A jeśli ieszcze pozwolisz więcej,  
 Ażebym słuszney nadgrody żądał  
 Oto Cię prosić, będę goręcey,  
 Bym Cię wzajemną Anciu oglądał.

#### DUMA KOCHAJĄCEGO PO ROZSTANIU

Coż to Ja widzę, Sen to czyli Jawa,  
 Same mi tylko, Lasy się migaia.  
 Szczebiactwo ptaków i Piasku kurzawa,  
 Psy smutno w koło u bydła szczekaią,

Nie

Nie słyhać nigdzie mey Roxeny głosu

Coś mi się tylko przed oczyma marzy,  
Jakież to na mnie, przeznaczenie Losu,  
Coż się to za żal, w Sercu moim zarzy

O Nieba wszak to Ja nie spię lecz czuję,  
Nie masz mey, znikły mieysca zabaw znaki  
Wszystko mnie dręczy, mą spokoyność truie  
Nie masz Roxeny tylko smutne krzaki.

Ledwo dopiero teraz przypomniałem,  
Żem Ja Ją dzisiay porzucił switaniem  
Wszak Ona mnie to sciskała iak stałem,  
A Jam Ją żegnał mym pocałowaniem.

Żalu moiego Łzy te Swiadkiem były  
Mowić nie mogłem usta czułość spiekła,  
Prosiłem tylko, abym Jey był miły,  
Ona zaś bądź zdrów Xeonie mi rzekła.

Luby Zefirku Ty lecisz w te strony  
Gdzie iest ma miła iakżeś Ty szczęśliwy  
Będziesz Ją widzieć, a Ja oddalony,  
Na czarne Lasy, puste patrzę niwy,  
Za-

Zanieś Jey z sobą czułość mą i żale ,  
Pytaj czy ona, mnie nie zapomniała ,  
Bo Ja Ją kochać zawsze będę stale ,  
Byle mnie także Roxena kochała.

Oh! nie Zefirku, weź tę kartę z sobą ,  
Bobyś Jey nie mógł tego opowiedzieć.  
Gdy tylko przed Iey stawisz się Osobą,  
Położ tam kędy Ona będzie siedzieć.

A w ten czas kiedy czytając . wyrazy ,  
Moie, choć aby, raz westchnie, a czule  
Ja do Niey wzdychać będę tysiąc razy ,  
Kochać Ją będę, tak iak mą Mamulę.

Darmo się teraz w drapucie na drzewa.  
Darmo codziennie uglądam oczyma ,  
Próżno nad głową skowronek mi Spiewa,  
Moiey kochaney Roxeny iuż nie ma.

Nic mi nie miłe gardzę dary temi (skronie  
Niech smutne zmarszczki uwieńczą me  
Miedzy zwierzęty niech mięszkam dzikiemi  
Wolę iuż teraz , choć straszne ustronie.  
LA



# LAMENT PASTERZA

Czyliż już takie wyroki Losu,  
 Abym w nieszczęściu ciągłym umierał,  
 Bym dzwigał iarżmo srogiego ciosu,  
 I Łzy codziennie z oczu ocierał,

Jak tylko życie Natura dała,  
 Jak tylko Bostwo w lało w mnie Duszę,  
 Zaraz rzucona nieszczęścia strzała,  
 Utknęła we mnie i nieść Ją muszę.

Z młodości wieku chowany razem,  
 Z Piękną Lindorą trzodę mą pasłem,  
 Cieszyłem się Jey wdzięcznym obrazem,  
 I przyszłej moiej Małżonki hasłem,

Wieleż to razy rzekła mi Ona,  
 Czy mnie Ty kochasz Filonie,  
 A krwią niewinną zarumieniona  
 Całowała me usta i skronie,

**Ja**

Ja Jey na Słońca czyste promienie  
 Stokroć czyniłem Święte Ofiary,  
 Jże się dla Niey nigdy nie zmienię,  
 Że Jey do śmierci dochowam Wiary,  
 Słodkie zabawy każdy Dzień liczył,  
 Sama się rokosz panować zdała  
 Wszystkom miał kiedym Ją był dziedziczył  
 Codzień się miłość, w Nas odnawiała,  
 Gaik wesoly strumyczek miły,  
 I szopka mała dzieło mey ręki,  
 Te nasze oczy zawsze bawiły  
 Znałem co rokosz, a nigdy męki,  
 Lecz Losy dla mnie nader okrutne  
 Szczęściu moiemu zazdrościć zdały,  
 Gotowały mi widoki smutne,  
 I srogość swoją czuć już kazały,  
 Matka Lindory Matka zbyt sroga,  
 W Złocie Tyrsyssa szczęście złożyła  
 Mniewy ważąc cnotę co choć uboga,  
 Byłaby więcey Lindorze miła,  
Sro-

Srogim Ją musem wlekła przed Ołtarze  
 Aby z niemiłym zawarła sluby ,  
 Chciała pomyślność usłać tey parze ,  
 Scieląc początek Nas dwoyga zguby ,

Jakąż Łakomstwo skarane karą  
 Krotko Lindorą Tyrsyss się cieszył,  
 Skonczyła życie padła ofiarą ,  
 Trzeba bym i Ja za Nią pospieszył.

Ty teraz zakończ... ostre ... narzędzie...  
 Życie me... zaday Sercu postrzały ,  
 Jść tam gdzie ona miley mi będzie ,  
 Niż bez Niey pędzić , we łzach wiek cały.

### M O C M I Ł O Ś C I.

**W**idziałem, Jeden, trunkiem się był zalał  
 Nazaiutrz słabe swe zoczywszy siły,  
 Wyrzekął się Go , piwnice obalał ‘  
 By te przyczyną upicia nie były. (pił,  
 Aż tu on w krotce swą spokoyność ku-  
 Zobaczył Flaszke i znowu się upił.

I Zwierz



I Zwierz ów dziki co to mięszka w kniei  
Gdy go myśliwiec z Jego ruszył łoża  
Już tam nie czynił, powrotu nadziei,  
Umykał żywo na Niwy i z boża,  
I choć przeklęstwa na las mocne rzucił  
Przecie do Niego znowu się powrocił.

Ja już miłości wzgardziłem był pęta,  
Jużem się wyrzekł na dal Jey ofiary  
Mowiłem że mnie nie zdradzą dziewczęta,  
Aż o to nowey doświadczyłem kary,  
Ogień ktoregom mocno się był trwożył  
Znowu Stolicę w mym Sercu założył.

Dafne! Twoje to wdzięki raniły,  
Serce ktore już czuć przestawało,  
Lecz nie załuię choć mnie zwabiły,  
Bo Szacować Cię iest to zamało,  
Nie iest spokojność, oddać kobiecie,  
Ktorą się kocha, równie iak życie,  
Wreszcie Ja myślę nayprostsza drogą  
Nie żal iest cierpieć gdy iest dla kogo.

NAD-

# NADGROBEK MIMISI SUCZCE.

Ty którą piękne ręce głaskały,  
 Na niewinnym Cię piastując Łonie,  
 Teraz Cię ciemne chowaią skały,  
 Robactwa pastwie rzucona w płonie.

Widziałem nie raz na moje oczy.  
 Jakaś poważną Starość bawiła,  
 Gdy kiedy na Stoł Mimisia wskoczy  
 Piękna Ci ręka gałki robiła,

Wierną swej Pani od niey pieszczona  
 Gdyś zestarzała czekała Losu,  
 Niech ma Mimisia rzekła strwożona,  
 Nie dozna śmierci okrutney ciosu.

Lecz że nic Jey że nie wstrzyma Krokow,  
 Niestety! z ginęłaś Suczyno,  
 Padłaś Ofiarą tego Wyroków,  
 Z którego woli i Ludzie giną,

Zwie-

Zwierzęta ... Gdyby w te ciemne lochy  
 Gdzie są Mimisi zwłoki złożone  
 Skoczył przypadkiem? z was który płochy  
 Nie zbliżajcie się nigdy w tę stronę.

I wy Pasterki gdybyście gnały  
 Owieczki tędy gdzie Mimcia leży,  
 Patrzcie ażeby trawki nie rwały,  
 I żadna w ten loch niechay nie bieży.

Ta ziemia która dziwnym sposobem  
 Przed dziką Chordą ukryła gminy (a)  
 Niechayże teraz spokojnym grobem  
 Zostanie dla tej lubey suczyny.

### PROŻBA DO RUŻI.

Moia Rużuś moje złoto,  
 Którą nad skarby przenoszę,  
 Wszak Cię dawno błagam o to  
 Daymi Buzi day mi proszę.

Day

---

(a) Suczka ta wrzucona w Wsi Skorocicach w Woiewodztwie Sandomierskim Powiecie Wislickim w te Skaly w które się Ludzie przed Tatarami chowali.



Day mi swey rączki pieśczoney  
 Day piersiczki krytey gazą;  
 Niech iuż będę nasycony  
 Temi wdzięki co mnie rażą.

## R U Z I A.

O! nie Franku chcesz mnie zdradzić  
 Wziąwszy piersi, rączki usta,  
 Chciałbyś potym znow zawadzić,  
 O.. to .... Tyś widzę rozpusta.

Znasz to ześ iuż okuł Serce,  
 Ktore Ciebie zbytnie kocha,  
 Och nie Chłopcy Wy oszczerce  
 Rzekłbyś że, iest Ruzia plocha,

Chłubiłbyś się zawsze potym  
 Ześ powolność znalazł Ruzi,  
 Mily Franku wiedz że o tym,  
 Zeć nic nie dam, hyba buzi.

WIER-

WIERSZOPISMA CZYLI ZABAWEK  
FRANCISZKA BONIECKIEGO  
TOMU PIERWSZEGO  
XIĘGA DRUGA.

MODLITWA DO BOGA.

Ty Boże coś mnie z niczości stworzył,  
Coś dał krew drogą za Duszę moją,  
Lituy się nad tym, coć upokorzył  
Bo Cię nie złością obraził swoją.

Słabość ta wszystkich Ludzi przywara  
Ta tylko Twoje znieważa Prawa,  
Lecz przez nią w Sercu nie ginie Wiara,  
Bo mu przytomna Wszechmocność stawa

Boże! wszak Adam, i Dawid grzeszył,  
Grzeszyło z nimi i Świętych tyle  
Widząc Jch zale iakżeś się cieszył,  
Gdyś na tę skrucę poglądał mile.

Te

Te są niezmiennie Twoje wyroki, (muie  
 Szczere westchnienie, gniew Twój ta-  
 Spoyzrey się Boże na te Łez toki,  
 Przepuść bo za mą, winę załuję,

Przenikasz Serce znasz iak Cię kocha  
 Jeśli iest kiedy w takiej kolei,  
 Jeśli Cię razi utomność płocha,  
 Straconey w Tobie szukam nadziei,

W Twoich iest ręku Litość i kara  
 W Twoiey to władzy mieszka oboie,  
 Niechciey by krwi Twęj znikła Ofiara,  
 Bo miłosierdzie większe iest Twoie.

Wreszcie o Boże Ja Twor Twęj ręki,  
 Wzdycham w pokorze do Twęj Litości  
 Gdy Cię nie kocham, skaż w wieczne męki  
 Jeżelim zgrzeszył daruy słabości.

## DO MEGO OYCA W DZIEŃ JMIIENIN

**T**y Lutui moia zabrzmięć dziś wesoło.  
Day wdzięczne pienia wznak szczery daniny  
Niech i Ja wnidę w tych Przyjaciół koło,  
Niech głoszą Oyca mego Jmiieniny.

Oycze! wszak za to że Twoich rąk żyje,  
Ubogi Kmiotek na lichym zagonie,  
Przez samę wdzięczność zna on co jest czy-  
Daie co zebrał, na Twey Ziemi Łonie (ie

I Rola nawet Twą pracą zasiana,  
Wraca Ci wszystko, z nadgrodą obficie  
Zna właśnie czułość i staranie Pana,  
Oycze coż Ci da, ten coś mu dał życie?

Rolnik Ci Rocznie daninę wymierza,  
I Ziemia boyny kłós na sobie nosi,  
Oto i Syn Twoy w Święto Kazimierza,  
Twego zaszczepu Owoce przynosi.

Bierz



Bierz te wdzięczności wyryte znamiona  
 Ktore ochocza ręka piorem kryśli,  
 Wziąłem wzrost, życie, wszystko z tego  
 Daię Ci Serce pełne Szczerych myśli Łona

W Tysiącach życzeń ktore Ci tu składa  
 Grono Przyjaciół w nayszczerszey Ofie-  
 O iakże Dusza moja będzie rada, (rze,  
 Gdy rzekniesz.. moy Syn dziś mi życzył  
 (szczerze,

Żyżę wiek długi moy Oycze kochany,  
 Niech Ci Bog myśli twych udziela skutku  
 Posiadać szczęście oraz z zdrowiem bez zmiany  
 Dziedzicz wesolość, ale nigdy smutku,

Boże Naywyższy...w Xiegach Przeznaczenia  
 Których wyroków nikt nie może dociec,  
 Każ moje szczere zapisać życzenia,  
 Aby żył sto lat moy kochany Ociec.

## NA ODIAZD Z LUBLINA J.W. H. G...

Już, Już nadchodzi Los nie Łaskawy,  
Już się załosna zbliża Godzina,  
Ustaną Nasze miłe zabawy,  
Kiedy Odieżdza zacna Hrabina,

Czy kogo zmartwił wyrok przegrany,  
Czyli przeciwny Los wypadł komu,  
Chobcy naywięcey został stroskany,  
Wesoły wyszedł z Hrabiny Domu

Z Wszystkiemi razem wszystkim się dzieli  
Zgoła że Zacną straciemy Panią,  
A wdzięki także piękney Angeli,  
Czyiegoż Serca, żywo nie zranią.

Teraz rozrywki nasze zagino;  
Lublinie stracisz słodką zabawę  
Z żalem Cię zegnam zacna Hrabino.  
Byway tu Częścicy, Lecz nie na sprawę.

PRAW-

PRAWDZIWE SZCZĘSCIE DO J. W. K.  
W. S. L. PO SLUBIE z J. W. E. S. S. B.

*Rarius est videre felicem quam Phanicem.*

KAROLU! mówią że na tym Swiecie,  
Nikt ieszcze w szczęściu nie żył prawdzi-  
Ja zaś inaczey wstecz powiem przecie (wym  
Ze iednak można zostać szczęśliwym,

Nie wielkie skarby, mnogie dochody  
Co chciwa skąpcy, ręka Jch czeka,  
Roskoszne Domy, Pyszne ogrody,  
Nie te szczęśliwym, czynią człowieka,

Owe Monarchy, Romlus zuchwały,  
Co go się Prawie, Swiat cały lękał,  
Czyż mu zwycięstwa szczęście usłały  
O to pod Jarzmem nieszczęścia stękał,

Lecz

Lecz na co dzisiaj z iedney Korony  
 Wzor mamy nowy, że choć ją krocie,  
 Woysk jotaczaią i miliony,  
 Wszak ona zmiera w nieszczęść kłopotie  
 Straciła Skarby, Ludzi i kraie,  
 Teraz nieszczęścia hasło wydaie,

Bogacz co złotem powlekał sciany  
 Co mu na Skarby mieysca nie stało,  
 Jednak on często wołał stroskany,  
 Jakżem ja biedny ieszcze mam mało.  
 Kłął Rządy Niebios fatalne czasy,  
 Jże mu złote nie wzrosły Lasy.

KAROLU widzisz wszystkie Przedmioty  
 Tych wiele teraz zebranych razem,  
 Są na Grontowną spokoynność groty.  
 Lecz nie są istnym szczęścia obrazem.

Mnie gdyby Nieba tak przeznaczyły,  
 Iżbym miał kiedy szczęśliwym zostać  
 Skarby u mnie by nic nie znaczyły,  
 Jak u mnie, Inna iest szczęścia postać,

KA-



**KAROLU** o to gardziłbym Trony

Chciałbym mieć tylko Domek choć mały  
Chciałbym iaka iest Twa Ewa żony,  
Dochodów tyle by wystarczały,

Chciałbym mieć szczerych Przyjaciół koło,

I wina zawsze dobrego beczkę  
Chciałbym się zawsze bawić wesoło,  
Gdybym miał taką jak Ty żoneczkę,

Potym gdyby mnie, kto o Łos badał,

Czyli w nim szczęścia mego dozieram  
Rzekł bym że kiedym, tyle poziadał,  
Szczęśliwym byłem słodko umieram,

**KAROLU** Tobie, to się dostało

Co tylko szczęściem może się mienić,  
Gdybyć zaś kiedy w opór się stało,  
Ewa to wsłodycz potrafi zmienić, (wy,  
Ktoż widzieć szczęścia chce obraz ży-  
Niech patrzy wszak iest Karol szczę-  
(śliwy.

DO

Bogdayby wszystkie troskliwe Matki,  
 Bogdayby mowię Rodzice czuli,  
 Ktorzy szczęśliwe chcą mieć swe Dziaćki,  
 Szli za Przykładem zacney Urszuli.

Widzielibyśmy w tan czas Polaków,  
 Z żywą ochotą noszących bliźny  
 Ten napis ryty, byłby Jch znaków,  
 Oto idziemy, bronić Oyczyzny,

Ur-

---

(b) Bawiąc w Domu JWW. Hrabstwa Tarnowskich  
 Generalstwa M. W. Korę zobaczyłem u Czterole-  
 tniego Jch Syna Władysława na Ładownicy na-  
 pisane przez samę JW. Urszulę z Ustrzyckich,  
 Hrabinią Tarnowską Wiersze te dwa wyjęte z  
 Spartanki.

*Szczęścia moiego ciąg trwały,*

*Zawist od Twoiey Chwały,*

Ten przykład zacney Pani, zachęcający Syna  
 do Męstwa, dał mi okazję uwielbienia go, w  
 napisanych tych do JW. Hrabiny Wierszach,

Urszulo! która Spartanki wzorem  
 Wpiałasz Synowi Cnotę i męstwo,  
 Bog pewnie poydzie Twych żądań torem,  
 W ręku Władynia złoży zwycięstwo.

Nigdy mi z myśli nie wyidą słowa.  
 Ktoeś swą ręką Jemu kryśliła,  
 Uwielbiała Je, i Sparta owa,  
 Tak i w niej Matka Dzieciom mówiła,

Szczęścia moiego Ciąg trwały,  
 Zawisł od Twoiey Chwały,

Cny Władysławie niech Ci za Prawo,  
 Służy ten napis od Matki ryty,  
 Upewniam że się bić będziesz zwawo  
 Ty dla Oczyzny wniesiesz zaszczyty,

Czyn tak iak każą Urszuli pienia, (skim,  
 Ręczęć że z Wielkim zrządzeniem Bo-  
 Nie tylko z Twego Cnego imienia,  
 Ale i z czynow będziesz Tarnowskiem.

DO

## DO X. H. S. W DZIEŃ JMIEININ.

Przyjaźń najsłodszy łechce i drażni,  
Bo nie masz daru nad dar Przyjaźni.

Głos Powszechny.

**X**AWERY Twoje dziś Jmieniny  
Głos Serca mego tak na mnie woła,  
Coż Ci wznak oddam moiej daniny,  
Gdy dar mey chęci, żaden nie zdoła.

Niech Ci kto zdrowia choć sto lat życzy  
By Ci się Złoto w Wory sypało,  
Nie ten szczęśliwy, kto to dziedziczy;  
Ja mówię, że to jest jeszcze mało.

Ja



---

Ja Ci od siebie te łączę dary ,  
Abyś doczekał późney siwizny ,  
Miey żonkę ładną godną ofiary .  
Bądź Synem dobrym, swoiey Oyczyzny.

Miey Dom wygodny Przyjaciół koło ,  
Trwałego szczęścia, ciesz blaskiem ży-  
Panie Xawery , umrzesz wesoło, (wym  
Kiedy za życia, będziesz, szczęśliwym.

---

PRZE-

**PRZEZNACZENIE SEN DO W. F. z Z. B.  
PO ŚLUBIE Z W. W. B. P. L.**

W ten Dzień kiedy Cię Święte wyroki  
Czynić wołały przed Bogiem Śluby,  
Drżące przed Ołtarz gdyś wlekła kroki;  
Gdy Ci przysłęgał Nasz Woyciech łuby,

Kiedy ow Hymen łączył Was twoie,  
Słońce już właśnie Blask swoy zakryło,  
Woyciech już czerpał roskoszy zdroie  
Mnie się Franciszku wten moment miło,

„ Szedłem to niby przez iakiś Góry  
„ I nie dostępne gęstwiny, krzewy,  
„ Widokiem tylko mym były chmury,  
„ I wod głębokich bystre wylewy,

„ Gdy niebezpieczne przebyłem drogi,  
„ Wsrzód się pięknego zoczyłem gaju,  
„ I nie znanego od Ludzkiej nogi,  
„ Sądziłem iż, stanąłem w raju,

Z Bo-

Z Boiaźnią szedłem za scieszki śladem,  
 W tym widok nowy wielkiego gmachu,  
 Światłem mnie w oczy uderzył bladem  
 Złote promienie słąca od dachu,

Pyszne to Dzieło, nie Ludzkiey ręki,  
 Ciekawe moje sciągnęło kroki,  
 I choć mi Boiaźń, przydała męki,  
 Jednak ku Niemu, pobiegłem wskoki,

Mieysce to było roskoszy samy,  
 Wyrazić nawet nie iestem w stanie  
 My tu na Ziemi, Jego nie mamy,  
 Rzekłem musi, bydź Bogow mieszkanie,

Lecz to mnie tylko mocno zdziwiłc  
 Że tam gdzie Świętność taka iaśniała,  
 Nikogo nigdzie, widać nie było,  
 Smutna bydź tylko, cichość zdawała,

W tym Starzec piękny schylony laty  
 Z ktorego Oczow Bostwo patrzyło,  
 Ktorego białe, poważne szaty,  
 I wszystko Rządca, Gmachu znaczyło.  
 Rzekł

Rzekł mi „ Człowieku iakim sposobem,  
 „ Smiałeś tu wkroczyć wte Święte progi  
 „ Nie wiesz iż iza to przypłacisz grobem,  
 „ Zakaz tu wniyscia śmiertelnym srogi,

Padłem wybladły przed Starcem Owym,  
 Tak srogie słysząc, na mnie ustawy  
 Rzekłem,, Pozwol mi Panie bydź zdrowym  
 „ Słuchay iesliś Bog, bądź mi łaskawy,  
 „ Nie Smiałość moia tu mnie przywiedła  
 „ Ale gdym zbłądził drogi szukałem,  
 „ Piękność mnie Gmachu Twoiego zwiedła  
 „ Ten bowiem Ludzkim bydź rozumiałem

Litością Starzec nademną zdięty,  
 Rzekł mi „ Człowieku iesteś bezpiecny  
 „ Wstań i poydź za mną w ten tu Dom Święty,  
 „ Który zbudował, Stworca Przedwiecny

W tym mnie na wielką wprowa iził Salę,  
 Jasną iak Złoto, lecz nie od Złota  
 Na Szrodku wielką widziałem Szalę,  
 Na tey się z zbrodnią, ważyła cnota,

Da-



Daley na wielkim leżały Stole ,

Xięgi porządkiem Liter złożone ,  
Zegar nie znany, stał na Jch czole ,  
Wszystko to było Świętnie zrobione ,

Gdy na ten widok patrzyłem z drzeniem

Starzec znów do mnie Usta otworzył ,  
„ Synu (tak mówił) Świat jest to cieniem,  
„ Przed tym co Tworca w tym mieyscu  
( stworzył,

„ Widziałeś świeżo iak szedłeś Gaiem  
„ Mieysce co same roskoszy rodzi ,  
„ Wiedz o tym iże zowie się Raiem ;  
„ Tu na Sąd każdy Człowiek przychodzi,

„ Na tey tu Szali, czyn Ludzkich kroki  
„ Ważą, a zegar życia jest znakiem ,  
„ Xięgi „ Przeznaczeń są to wyroki.  
„ Tu jest kto będzie , żyć Losem iakiem,  
„ Możesz tu i swoy znaleźć nawiasem  
„ Ja zaś byś wiedział, zowie się Cza-

(sem ,

Pa-

Padłem mu do nog z wielkim pospiechem  
 Czułem do niego, słąc z proźbą głazy,  
 Abym Franciszko Twoie z Woyciechem,  
 Mogł widzieć przyszłe, w Twym ży-  
 (ciu Losy,

Starzec na moje, powolny proźby,  
 Xięgi Przeznaczeń, wnet po otwierał,  
 Ostre mi tylko nałożył groźby,  
 Bym się wyroczni mych nie napierał,

Przystałem chętnie, w tym skłonił głowę  
 I pierwszą Xięgę, wziął na Ramiona,  
 Oddał mi i rzekł „tylko połowę,  
 „ Przepatrz, a znajdziesz Jch że Jmiona

Gdym trochę Xięgi z góry przerzucił  
 Napadłem zaraz to o com prosił,  
 Franciszko Bog zle od Was odwrócił,  
 I szczęśliwemi zawsze ogłosił.

Kil-

Kilka kart Złotem pisanych było  
 Na wszystkich Wesze wyryte Losy,  
 Zdrowie, majątek, aż wspomnieć miło,  
 Że się tak Wami trudnią Niebiosy,

A gdy po śmierci co będzie z Wami  
 W Xiędze szukając pracą się trudził,  
 Ktoś się przechodząc zatrzasnął drzwiami  
 — I mnie obudził.

### DO PRZYIACIELA W. W.

Przyjaźń ta mowią że życie słodzi,  
 Nadto tey Prawdy, skutek poznaię  
 Luby Wiktorku przyznać się godzi,  
 Że się naylepiey w Tobie wydaie,

Czy mi przeciwny Los wypadł kiedy  
 Czyli też smutek, zmarszczył me czoło  
 Zgoła że w pośród naywiększey biedy,  
 Na Ciebie patrząc, patrzę wesolo,

D                      Lat

Lat temu cztery iakem Cię poznał,  
Lat cztery iak się, ciągle kochamy,  
Przez ten ciąg zmianym Twoiey nie doznał  
Z naszej Przyiani, wzor Swiatu damy,

Gdybym też i żył w naydłuższe lata,  
Ręczęć nie umrze Przyiaźń dla Ciebie  
Do drugiego ią, poniosę Swiata  
Ten Święty Związek musi byđ w Niebie

Tak mowią,, Niebo wszystko dziedziczy,  
Wszakże to Niebu szkodzić nie będzie,  
Że w pośrod Jego takich słodyczy  
I przyiaźń Naszą położem w rzędzie,

Tym czasem kiedy żyjem na Swiecie  
Pamiętay Panie Wiktor byđ stałym,  
Niechayże luby ten związek przecie,  
Zostanie z Nami bez przerwy trwałym,

A ie-



A ieśli kiedy dadzą nam Nieba  
 Ubogą chatkę, kawałek Ziemi,  
 Wspólnie używać będziemy chleba,  
 Będziem go dzielić, z dziećmi naszymi

Domek moy zawsze, ten będzie Twoim  
 Niechay nas nawet płot nie przedziela,  
 A Ja Twoy będę nazywać moim,  
 Takich przyjaciół iak Ty nie wiele.

Gdy uyrzę życia już chwilę małą,  
 Gdy śmierć odwali kamień grobowy,  
 Będę Cię prosił abyś swe ciało  
 Kazał położyć wedle mey głowy.  
 Niesprzykrzy mi się chociaż i wgrobie  
 Umrę wesoly kiedy, przy Tobie.

DO J. W. M. z S. H. T. S. S. W DZIEŃ  
JMIENIN.

**W** Bliskości meysca co się wznosi wałem,  
Wysokie gury, piękney Tarno - skały  
Kilka przechodząc, Pasterek spotkałem,  
Co z pięknych Kwiatów wieniec uplatały

Gdym się zapytał Jch Dzieła przyczyny  
Wszystkie z skromnością, odkryły swe  
O to na Naszey Pani Jmieniny, (zdanie  
Wznak naszych chęci, robimy wiązanie

Te Kwiaty... są to, Jey życia oznaki,  
Liczba tych Listków.. Jest to wiek nie  
A te.. na koło opletane szlaki, (znany,  
Jest to iey szczęście, wraz z drowiem  
(bez zmiany,

Nieba o skutek prosząc naszych dani,  
Ten dar dość szczupły poniesiem w ofierze  
Przyimieć go przecie może nasza Pani,  
Choć damy mało, ale damy szczerze,  
Zdu-

Zdumiany nad tak chwalebnym przykładem  
 Pozazdrościłem tey szczerrey prostocie,  
 Rzekłem sam w sobie poydę za tym śladem  
 Bym winny Pani hołd oddał Twey cnocie

Ony Ci z kwiatów wieniec dziś uwiły,  
 Szczerość swą dając za dar Złotem kryty  
 Mnie zaś na moje więcey nie stać siły,  
 Jak Ci dać wieniec z mego Rymu wity,

Masz w nim wyryte me szczerze życzenia  
 Ażebyś szczęścia naydłuższą osnową,  
 Żyła do stu lat bez nieszczęść cienia,  
 Wraz z Duszy Twoiey kochaną Połową

Jle się Liter tu naliczyć może  
 Tyle Ci losow życzę Sercem tkliwym,  
 By się spełniły me chęci.. day Boże!  
 Ja dosyć będę, na ten czas szczęśliwym.

## DO PRZYIACIELA A. R. P. Z.

Panie Andrzeiu, co Twey w wyborze,  
Cechę Przyjaźni na Sercu noszę  
Pozwol się spytać powiedz mi proszę,  
Za Co się w czarnym kochasz kolorze

Nowość powszechnie ta w oczy biie,  
Mnie też to trochę zastanowiło  
Za co ten kolor nosić Ci miło,  
Czy to żałobę oznacza czyie.

Kiedy nie czarną suknią masz całą,  
Zawsze do Twego musi ubioru,  
Trochę czarnego wchodzić koloru,  
Musisz Ty w tym mieć, przyczynę stałą

Zapewne Ci to Dziewczyna iaka  
Na Sercu ciężkie zadała rany,  
Ty teraz po Niey chodzisz stroskany  
Czarność ta zawsze smutku Oznaka.

A czy



A czy pamiętasz te oczy czarne,  
 Co Nas obydwóch Serca raniły.  
 I te że czarne, miłe Ci były,  
 Teraz Je Losy zabrały marne.

Panie Audrzeiu, oto Ja z Tobą  
 W Jedney chcąc zawsze zostać kolei,  
 Już Jey nie mając widzieć nadziei,  
 Okryję się też także załobą,  
 Rzucmy miłości ponętę całą,  
 Co niespokoyność przywykła radzić,  
 Wszak Nam to nigdy nie będzie szkodzić  
 Mieć suknią czarną, a Dusze białą.

DO M. K. CHAMB. J. K. MCI.

Panie Macieiu coż się to dzieie,  
 Gdzie się wesołość Owa podziła,  
 Spokoyność Twoja teraz się chwieie,  
 Zmieniona nawet już postać cała.  
 Widziałem Ciebie na moje oczy  
 Ześ był wesoły żyzwy ochoczy.

Te-

Teraz westchnienia wydaiesz z iękiem;  
 Owa krew z mlekiem co na twej Twarzy  
 Piękny Rumieniec czyniła z wdziękiem  
 Zniknęła dzisiay. Coż się to darzy?  
 Ogiem czułości Dusza twa tknięta,  
 Okrutne na Cię włożyła pęta.

Dopokismy tu Jozefę mieli.  
 Poki cieszyli Jeyże obrazem,  
 Wszyscyśmy byli z Tobą weseli,  
 Teraz iest koley smuć się razem  
 Kiedy nam bez Niey, przyszło się zostać  
 Już teraz nasza, Zmieniona postać.

Panie Macieiu Ty czuięsz wiele  
 Boś do grzeczności, czułość przyłączył  
 Teraz ci zawsze smutek się sciele,  
 Widziałem iakęś Łzy gęste sączył,  
 Aleć to czasem, żałować miło,  
 Wprawdzie i mnie Ją, żal zegnać by-  
 (to:

Słoda

Słodko iest wspomnieć Nasze zabawy  
 Chociaz me Serce smutkiem zarażę,  
 Grzeczność, przyięcia sposob Łaskawy,  
 Wszystko ią wielbić, żałować każe,  
 Panie Macieiu gdy Ja tyle czuję.  
 Jey odiazd pewnie więcey Ciebie truie

Lecz słuchay możesz stratę nadgrodzić  
 Ot moia Rada lecz rada zdrowa ,  
 Będiesz mógł smutku wiele osłodzić,  
 Wyiedź z tąd prędzey do Troianowa,  
 Ja się też z Tobą na iedno zgodze,  
 Bym był kolegą Twoim w tey drodze.

### DO MIŁOŚCI.

Miłości! Cożem ci winien zradliwa  
 Iż tak głęboką ranę zadaiesz ,  
 Osiadłaś tam gdzie Dusza przebywa  
 Całe mi widzę Serce pokraiesz.  
 Smutek i rozpacz daiesz w zdobyczy,  
 Takież to Twoje słodyczy?

Nie

Nie zna kto ciebie, słodką bydź mieni  
 Co ciebie kiedyś, zrownał do cnoty,  
 Co niespokojność, Ten płód Twój ceni  
 Cnotaż to razić strasznemi groty?  
 Jakże to rzeczy idą na Świecie,  
 Ja ganię miłość!... kocham się przecie

D O A. P.

Panie Andrzeiu coż powiesz na to.  
 Mil kilkadziesiąt iestem od Ciebie,  
 Oto Ja nad tey boleję stratą,  
 Co nas obydwoch spokojność grzebie  
 Chociażeśmy się z sobą nie znali,  
 Ogień mnie ten sam co Ciebie pali,  
 W ten czas gdym zaczął, wielbić iey wdzię,  
 W ten czas gdy Serce czuć zaczynało  
 Tyś Jey niewidział, znałem Twe męki,  
 Lecz teraz mnie się toż samo stało,  
 Chociażeśmy się z sobą nie znali,  
 Ogień mnie ten sam co Ciebie pali.

Ty

Ty na Jey żywe, spoglądasz oczy  
 Naymilszą roskosz Twe Serce czuie,  
 Teraz iuż iesteś wesół ochoczy,  
 A mą spókoynność wszystko dziś truię  
 Chociażeśmy się z sobą nie znali,  
 Ogień mnie ten sam, co Ciebie pali,

Już się nie wrocą lube godziny,  
 Kiedym Ja zawsze, wieczor i z rana,  
 Bawił się słodko u tey Dziewczyny,  
 Dzisiay się nudzę iakaż odmiana?  
 Ja Ją tu miałem, kochał bez zmiany,  
 Ty Ją masz, kochasz, iesteś kochany.

#### DO M. K.

(Ciey zniwo,  
**W** ten czas gdy Pszczółka pracy swo-  
 Z miłą radością wniósłszy między ule  
 Szczęścia przyszłego spaiając ogniwo,  
 Nad zerem Słodkim pracowała czule.  
 Ktoś z boku patrząc a chciwy zdobyczy  
 Obdarł ubogą Pszczółkę że słodyczy.

Pa-



Panie Michale Ja w takiej kolei.

Kiedym czuć, zaczął słodycz w twej przyjaźni  
Dziś Cię Los bierze bez zwrotu nadziei,  
Czyliż się kiedy tak przyjaciół drażni,  
Dałeś mi poznać iżeś wart kochania  
A teraz hasło wydaiesz rozstania.

Ohnie Michale gdy cię biorą Losy (ofierze  
Lecz Ty swą przyjaźń zostaw nam w  
Wszak takie twoich przyjaciół są głosy,  
Niech nam da Serce, kiedy siebie bierze  
Ty ieśli kiedy przypomnisz nawiasem  
O tych tu stronach, wspomniy i mnie  
(czasem

Odległość mieysca niechay Cię nie zmieni,  
Ja zaś za siebie zaręczę Ci smiało,  
Ze moje Serce zawsze Ciebie ceni,  
Aż poki Duszy, we mnie będzie stało  
Przyjaźń a szczerą rzadka iest Michale  
Lecz takich iak Ty, trzeba kochać stale

DO

---

DO KIELISZKA

Ktoś raz taki był szalony  
 Że kieliszki tłukt o Ziemię  
 Pewnie mózg miał zapalony,  
 Nie wie iak to dobre plemię,

Nie wie iakie dziwne skutki,  
 Te narzędzia mają w sobie  
 Nalać Wina, albo Wudki,  
 Zaraz spadną nogi obie.

Gdybym Ja wziął dwa kieliszki  
 Bym między Woysk poszedł krocie.  
 Wszystkiebym tam przeszedł ścieszki,  
 Choć w niewielkim czoła pocie.

W pewnym Mieyscu na Seymiku  
 Gdzie miano rąbać Żelazem,  
 Niebyło tam armat ryku  
 Pięćset iednak padło razem,

O jak-

O Jakże to patrzeć miło  
 Gdy kieliszki woiowały,  
 Dziesięć w koley Jch chodziło,  
 Wszystkim iednak głowy brały.

Ktoż przyiaźni dar udziela,  
 Co spoienia Jey przyczyna  
 Oto znaydziesz Przyiaciela,  
 Wypiy tylko kielich Wina,

Jeden kto nie kocha śpiewa (c)  
 Hey to zdrowie wypić muszę,  
 Drugi w kącie płacze ziewa,  
 Że Przyiaciel kłuię Duszę,

O iakże to Święte dary  
 Te kieliszki zwykły rodzić,  
 Humor, Przyiaźni ofiary,  
 Trzeba widzę z niemi chodzić,

Mnie

---

(c) Piosnka Sandomierska do kieliszka Kto niekochaj  
 nie godzien Przyiaźni &c. &c.

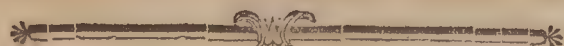
---

Mnie gdyby kto moy stłukł kiedy,  
Gotowbym go zaraz gonić.  
Boć to dobrze pod czas biedy,  
Czasem komu się obronić.

I Przyjaźni dobrze kupić  
I ta często w winie mieszka,  
Nie możnać się to nie upić,  
Nie można żyć bez kieliszka.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO

---



# R E G E S T R

ZNAYDUJĄCYCH SIĘ W TOMIE PIERWSZYM  
MATERYI.

## W XIEDZE PIERWSZEY.

<i>Tymon i Korynna na karcie</i>	- : -	1
<i>Na niestateczność</i>	- - - -	2.
<i>Dom Izmeny</i>	- - - -	4.
<i>Do Gitary</i>	- - - -	6.
<i>Do Anusi</i>	- - - -	8.
<i>Do Miesiąca</i>	- - - -	9.
<i>Jasio do Jagusi o Przyjaźni</i>	- -	10.
<i>Pożegnanie Alcyda z Rożyną</i>	- - -	11.
<i>Do Oczow Anusi</i>	- - - -	13.
<i>Duma kochającego po rozstaniu</i>	- -	14.
<i>Lament Pasterza</i>	- - - -	17.
<i>Moc Miłości do Dafne</i>	- - - .	19.
<i>Nadgrobek Mimisi Suczce</i>	- - -	21.
<i>Proźba do Ruzi</i>	- - - -	22.

W XIE-



---

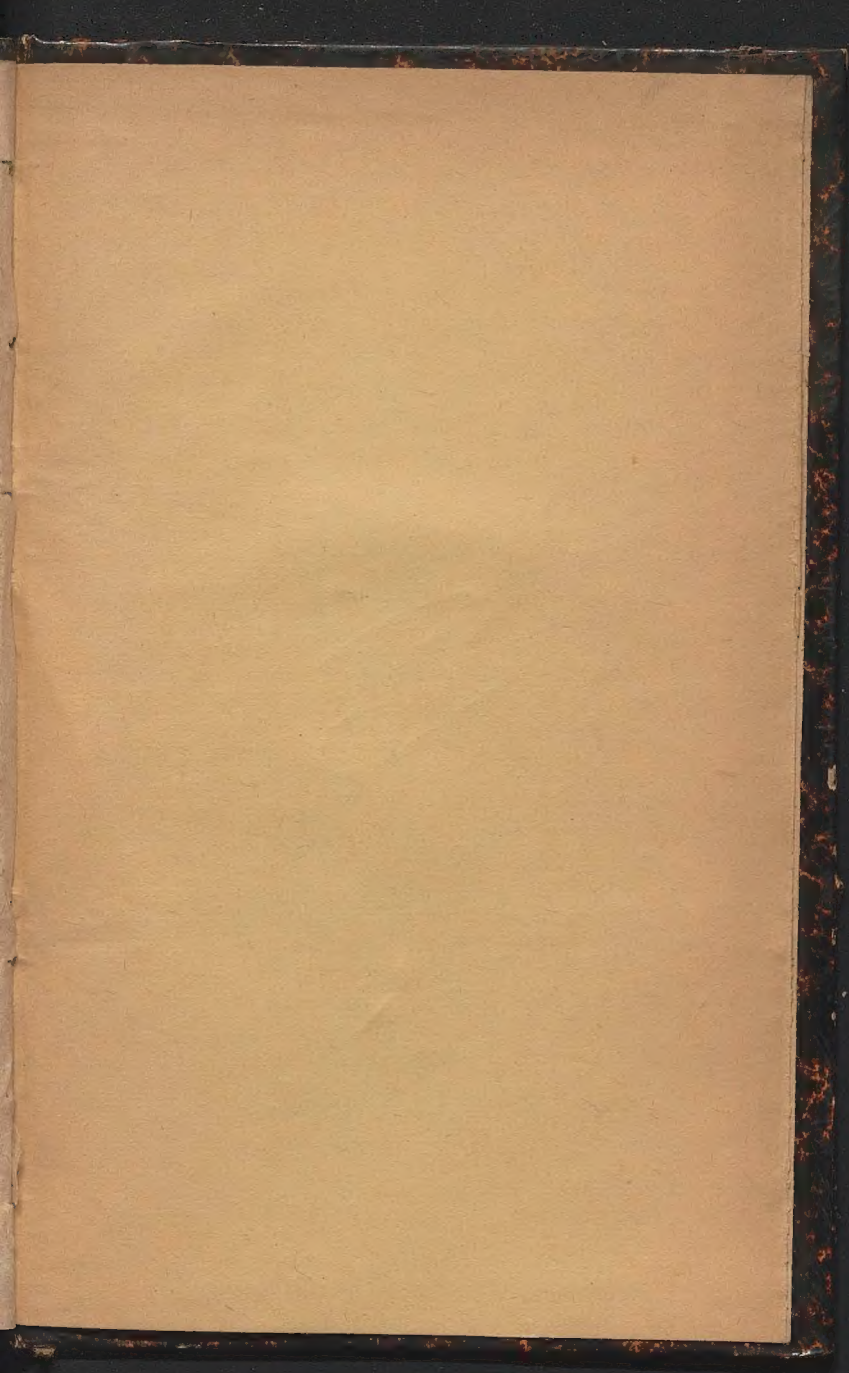
## W XIĘDZE DRUGIE Y.

<b>M</b> odlitwa do Boga na karcie - -	24.
Do Mego Oycy w Dzień Jmienia -	26.
Na odjazd z Lublina J.W. H. G. -	28.
Prawdziwe Szczęście do J.W. K.W.S.L.	29.
Do J.W. U. z U. H. T. - - -	32.
Do X. H. S. w Dzień Jmienia - -	34.
Przeznaczenie Sen, do W. F. z Z. B. -	36.
Do Przyjaciela W. W. - - - -	41.
Do J.W.M. z S. H. T. S. S. w Dzień Jmie- nia - - - - -	44.
Do Przyjaciela A. R. P. Z. - - -	46.
Do M. K. Chamb. J. K. Mci - -	47.
Do Miłości - - - - -	49.
Do A. P. - - - - -	50.
Do M. K. - - - - -	51.
Do Kieliszka - - - - -	53.

KONIEC.



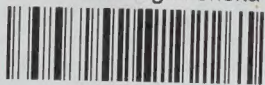








Biblioteka Jagiellońska



stdr0025502



